



Beata Ostrowicka  
**Lulaki, Pan Czekoladka i przedszkole  
Bobek, wyprawa i rzeczy w sam raz  
czyli ważne sprawy małych ludzi**

© by Beata Ostrowicka  
© by Wydawnictwo Literatura

Okladka i ilustracje: Aneta Krella-Moch  
Korekta: Lidia Kowalczyk

Książka z serii



Wydanie I  
w tej edycji

ISBN 978-83-7672-421-8

Wydawnictwo **Literatura**, Łódź 2016  
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41  
handlowy@wyd-literatura.com.pl  
tel. (42) 630 23 81  
faks (42) 632 30 24  
www.wyd-literatura.com.pl





dla Klubercika





## Dzień dobry

Hubercikowi wcale, ale to wcale nie chce się wstać. Może wróci jeszcze sen o strażaku, kosmicznej rakiecie i Panu Czekoladce?

A tu Mama woła:

– Synku! Wstajemy! Przedszkole czeka.

Kiedy Mama tak mówi, wtedy trzeba odpowiedzieć:

– Ja nieee chcęęę iść do przedszkolaaa! Nieee chcęęę! – i Hubert kładzie głowę na błękitnej poduszce, w której cicho, cichusieńko pobrzękuje jeszcze sen.

Mama okrywa chłopczyka kołdrą (Ojejku! W niej też jest trochę snu!) i siada na łóżku.

– A w przedszkolu jest traktorek!

– Śpię.

– Chyba muszą obudzić cię pukacze-stukacze – Mama zgiętymi palcami leciutko stuka w Hubercikowe plecy.

– Śpię – mruczy chłopiec i zaczyna przeciągle chrapać.





– Teraz przyjdą świdraki-wkrętaki – mamine palce wkręcają się pod paszki i kolana. Mała buzia już, już zaczyna się uśmiechać, ale chłopczyk ma ochotę jeszcze trochę pogrymasić.

– Lulaj, lulaj.

Mama delikatnie porusza poduszką. Kołysze się poduszka i kołysze się Hubercikowa głowa. Już nie brzęczy w niej nawet odrobinka snu, jest za to Jasiu, Natałka i piaskownica.

– Małe lulaki lulają – mówi śpiewnie Mama i poduszka porusza się coraz wolniej. – A tu naraz, zupełnie niespodziewanie, przychodzą **duże LULAKI** – Mama ma teraz gruby, zachrypnięty głos, a poduszka podskakuje na łożku.

– **Duże LULAKI** za duże! Małe lulaki za małe! – śmieje się chłopczyk. Coraz wyraźniej słyszy, jak wołają go zabawki z przedszkola.

– Idę! – wyskakuje z łożka. – A lulaki poczekają do wieczora?

– Pewnie!



# Droga do przedszkola

Najgorsze już za Hubercikiem. Czyli wyjście z domu. Bo jak tu zostawić swoją Mamę, swojego Tatę, swojego Kubę i pójść do zupełnie obcego przedszkola? Dobrze, że jest Pan Czekoladka – ukochany kotek. Zawsze razem raźniej. Chodzą sobie wszędzie – do babci i dziadka, do sklepu, do parku na rower (wtedy Pan Czekoladka siedzi w plecaczku) i do przedszkola.





No, kurtka wisi już na znajomym haczyku (obok znaczek z zieloną łopatką), adidasy stoją pod znajomą ławką. Granatowe pantofle na nogach, Pan Czekoladka pod pachą rozgląda się ciekawie dookoła.

Ooo! Bartek i Jasiek kiwają na Hubercika. Nogi chłopczyka już nie mogą doczekać się, kiedy pobiegną do sali, ale głowie coś się jeszcze przypomina.

– Przyjdziecie po mnie?

– Jasne! – mówią chórem Mama, Tata i Kuba.

– To pa! – woła głowa, a nogi już biegną do dzieci.







# Śniadanie

Kakao już wypite. Kanapki z szynką i pomidorem wyglądają bardzo ładnie, ale Hubercik zna już te ślizgające się pomidory. Ni z tego, ni z owego lądują na koszulce albo na spodniach.

Ostatni gryz. Można biec do sali maluchów. Gdzie ukochany traktorek? O nie!!! Franek pierwszy skończył jeść i bawi się nim. Czy on nie wie, że traktorek nie jest tylko dla niego? Że inne dzieci też chcą się nim bawić!?

– Huberciku? Czemu masz taką minę? Budujemy wieżę – pani Renatka wysypuje na podłogę kolorowe klocki. A jest ich tyle, że sięgają do sufitu.

Franek biegnie do klocków. Hurra! Hurra! Szczęśliwy Hubert siada na traktorku. Warczy z całych sił i myśli: Nikomu go nie dam!!!





# Przedstawienie

Błękitny wróbelek śpiewa. Duży misio jest grubiutki, w łapkach trzyma piłę. Mały misio ma czerwoną czapkę, młotek i srebrny gwóźdź. Misie budują sobie dom na zimę. I gdzie? U Hubercika w przedszkolu. Bo przyjechał teatrzyk!

Dzieci ze skrzyżowanymi nogami siedzą na dywanie. Mają błyszczące oczy i buzie szeroko otwarte ze zdziwienia. Hubercik siedzi z boku. Obok niego Pan Czekoladka i traktorek.

Wróbelek ciągle śpiewa, dzieci się śmieją, bo mały misio raz po raz wszystko gubi. Teraz on i duży misio szukają czerwonej czapki. Pan Czekoladka mruczy. Czapka znaleziona, ale teraz zginął gwóźdź! Jakie śmieszne są te misie! Ich dom już stoi. I dobrze, bo zaczyna sypać śnieg. Misie mogą iść spać.





Hubercik klaszcze razem z innymi dziećmi  
i chociaż na sali jest coraz głośniejsze, bo teraz śpiewa  
i wróbelek, i oba misie, Hubercik słyszy,  
jak w jego głowie cicho, cichusieńko  
zaczyna pobrzękiwać sen...

